Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
Ul. Wrocławska i róg Gołębiej N.10.

Orędownik
wychodzi trzy razy na tydzień co wtorek, czwartek i sobotę

Przedpłata kwartalna
w miejscu . . . 17 i pół sgr., na pocztach pruskich 20 sgr., egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

Numer 18.

Ogłoszenia
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 3 fen od wiersza petytowego.

Listy
nadsyłać należy franko pod adr. „DoRedakcyiOrędownika, Poznań.“

Rękopisma
nie zwracają się, ale się niszczą

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: św. Mamerta.
Jutro: św. Pankracego.

Poznań, czwartek 11 maja 1871.

Słońca wschód 4^{30} zach. 7^{26}.
Długość dnia 14godz. 51 min.

W sprawie
szkół elementarnych

otrzymaliśmy następujące uwagi od jednego z nauczycieli w W. Księstwie Poznańskiem:

By w naszym ludzie obudzić samowiedzę, interes do spraw społecznych, by wytworzyć z niego czynnych obywateli — Polaków, podjęto pracę nad podniesieniem oświaty jego. Podwaliną, głównym czynnikiem oświaty są szkoły elementarne; los więc ich nie powinien nam być obojętny, lecz baczną winniśmy na nie zwracać uwagę. Prawda, że kierunek szkół nie w naszem, lecz w ręku rządu, który go po części wyzyskuje na swoje cele; przecież i wpływ nasz nie byłby bezskuteczny, gdybyśmy tylko o niego się starali. Należy nam więc na popisy publiczne gromadnie uczęszczać, uboższe dzieci w książki i inny materyał szkolny zaopatrywać, na niedbałych rodziców wpływać, by ich dzieci regularnie szkołę zwiedzały i baczyć, by w tychże szkolach język polski w czystości był zachowywany i należnie pielęgnowany i by była dostateczna liczba nauczycieli Polaków. Trzeba więc zdatną młodzież polską zachęcać do poświęcenia się stanowi nauczycielskiemu. Pewien obywatel ziemski tu w Księstwie przeznaczył fundusz na utrzymanie w seminaryum nauczycielskiém ubogiego a uzdolnionego młodzieńca rodziców polskich. Pierwszeństwo ma młodzieniec z dóbr tego obywatela. Przykład ten godzien naśladowania!

Wiadomo, iż rząd sprawę podwyższenia pensyi nauczycielskich od roku do roku zwłóczy; pomiędzy nauczycielami upowszechniło się więc zdanie, że, by na rząd presyą wywrzeć, trzeba młodzież od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu odwodzić. Wielu też nauczycieli Polaków pracuje w tym duchu, a skutki już się objawiać zaczynają. Dla braku nauczycieli Polaków obsadza regencya posady polskie Niemcami, szczególnie Szlązakami. Jakie tego dalsze będą następstwa, nie trudno się domyślić. Jużcić nauczyciel Niemiec nie będzie w dzieciach polskich zaszczepiał zamiłowania do ich mowy i obyczajów ojczystych, nie będzie rozbudzał w nich przywiązania do ziemi i przeszłości naszéj. Przy słabém lub żadnem przeciwdziałaniu ze strony rodziców łatwo mu będzie zapalić je dla mowy i ojczyzny niemieckiéj. Usuwanie się więc z naszéj strony od zawodu nauczycielskiego mogłoby się stać dla społeczeństwa polskiego niebezpieczném, gdybyśmy mu się ze założonemi rękoma przypatrywali.

Stanowisko nauczyciela ludowego jest dla wielkiego wpływu na kierunek myśli, usposobienia i dążności młodzieży czyli przyszłego obywatelstwa, nader ważne. Starać się więc trzeba, byśmy ich dla prac naszych pozyskali i wpływ ich dla siebie wyzyskali. Niemcy (przynajmniéj tu w Księstwie) wszelkich dokładają starań, by dolę swych nauczycieli polepszyć. Otaczają ich należnym szacunkiem, użyczają im do czytania pism, przypuszczają ich do wyższych towarzystw. Przez to czują się ich nauczyciele moralnie podniesieni, nieznacznie stają się inteligentniejszymi i działają w myśl swych współplemieńców.

U nas inaczéj. Nauczyciel Polak znajduje mało między swymi, tak w niższych, jak i wyższych stanach, poparcia. Ztąd też zdarza się, że się słabsi przerzucają do obozu Niemców, a pozyskani przez nich, pracują w szkole i po za szkołą dla ich interesu.

Poświęcajmy więc więcéj niż dotąd uwagi szkołom elementarnym, jako podstawie oświaty, a i nauczycieli, jako głównych jej czynników, przynajmniéj moralnie wspierajmy, a będzie lepiéj!

— W numerze 14 *Orędownika* przy wyliczaniu Spółek, które brały udział w obradach sejmiku, pominiętą została Spółka Bukowska; delegatem był p. *Władysław Szubert.*

Z Braciszewa pod Gnieznem 8 maja.

W miesiącu marcu r. b. odbywał rewizyą po szkołach około Gniezna dyrektor seminaryum nauczycielskiego z Kcyni. Dziwiło wszystkich nie mało, że dyrektor mówił tylko po niemiecku z nauczycielami. Wczysto polskich szkołach, gdzie niemasz prawie nigdzie dzieci niemieckich, żądał wspomniony dyrektor i śpiewu niemieckiego. Narzekamy, że w Rosyi wszystko po rosyjsku a sami w domu na poniżenie nasze obojętném patrzymy okiem. Zastanówmy się, do czego nas to doprowadzi, gdy sami siebie będziemy topili. Ksiądz *Schmidt*, rejencyjny radzca szkólny z Bydgoszczy usunął w zeszłym roku nauczyciela Polaka Andrzejewskiego z Braciszewa. Pan Andrzejewski jestto staruszek już przeszło 76 lat liczący, który ma żonę i czworo dzieci. Temu poczciwemu staruszkowi nauczycielowi odmówił wspomniony radzca w imieniu regencyi dalszéj pensyi i pozostawił go przy lasce żebraczéj. Ksiądz Schmidt snać nie cierpi Polaków, bo ich tu już dość znaczną liczbę pokasował a przez to uczynił ich bardzo nieszczęśliwymi. Sprowadza on sobie Niemców ze Szląska, którzy mają uczyć dzieci polskich. Gdzież to ślepy ślepego zaprowadzi? Pewno w dół. Prawdą a Bogiem to napisałem — ale prawda to w oczy kole — niech kole więc a dobrze — aby oczy wszystkich widziały, co się dzieje z wychowaniem naszéj młodzieży. Ojcowie i gorliwe matki nieoprą się wynarodowieniu swoich synów i cór, jeżeli pierwsza nauka będzie zatruwała ich serca. *Orędownik* z narodem niech osądzą i rzucą odważnie swe wyroki na ludzi błądzących,—bo teraz jeszcze czas dopóki klamka zupełnie niezapadnie — a iskierka się żarzy. Może niezadługo ci panowie, którzy chcą, by szkoła nas wynaradawiała, powiedzą: „Nur Alles deutsch! (Za prawdziwość szczegółów podanych Redakcya *Orędownika* nie bierze żadnéj odpowiedzialności. Przyp. Red.)

Nowiny polityczne.

W Frankfurcie odbywają się konferencye między ks. Bismarkiem a Jules Favrem w jak największéj tajemnicy. W hotelu, w którym wysiadł ks. Bismark, panuje podobno głęboka cisza. O Jules Favrze powiadają, że widać na twarzy jego znękanie i pognębienie duszy. Obaj reprezentanci państw mają obradzić stanowczo najważniejsze punkta pokoju, ażeby na konferencyi brukselskiéj pomiędzy pełnomocnikami niemieckimi i francuzkimi nie było żadnych większych wątpliwości przy ostatecznem spisaniu pokoju. Jules Favre będzie musiał zapewne ustąpić żądaniom ks. Bismarka, bo od tego zależeć będzie wycofnięcie wojsk niemieckich z fortów wschodnich i północnych, które muszą być w posiadaniu rządu wersalskiego, aby tenże zapanował zupełnie nad Paryżem.

Wieściom krążącym o przyłączeniu Luksemburga do cesarstwa niemieckiego zaprzeczał rząd pruski kilkakrotnie, tymczasem dzienniki podają szczegóły, które wykazują, że Niemcom Luksemburg wcale nie jest obojętny. Dotąd nie przyszło jeszcze do wzajemnego porozumienia pomiędzy rządem niemieckim a holenderskim, ale rząd ostatni gotów się podobno zgodzić na ustąpienie Luksemburga, który jako oddzielne państwo ma do cesarstwa niemieckiego przystąpić. Układy toczą się pomiędzy p. Fries i Ernsthausenem z strony niemieckiéj a księciem Henrykiem z strony Luksemburga i chodzi podobno tylko o pieniężne wynagrodzenie króla holenderskiego. Austrya miała dworowi holenderskiemu odradzać od tego a Niemcy dziwią się temu bardzo, bo powiadają, że Austrya, jak wybuchnie wojna z Rosyą, będzie się oglądała na Niemcy.

Pod **Paryżem** jak się zdaje było w ostatnich dniach dość spokojnie; prawdopodobnie obie strony gotują się do têm gwałtowniejszego starcia. Mowią, że Mac Mahon obmyślił plan, jak przypuścić szturm ostatni do Paryża, ażeby zrobić w wałach wyłom i dostać się do miasta. Domyślają się, że atak będzie przypuszczony ze strony Maillot. Wątpić jednak trzeba, czy po zrobieniu wyłomu wojska wersalskie opanują tem samem miasto. Paryżanie bowiem powznosili silne barykady w ulicach, które trzeba będzie zdobywać jedne po drugiej, by pokonać rokoszan. Miał to podobno Thiers na uwadze i ażeby pozyskać dla siebie tę ludność paryzką, która wzdycha za przywróceniem porządku i tylko ulega naciskowi komuny i wichrzycieli, wydał odezwę do Paryżan. W niej wzywa ludzi kraj miłujących, ażeby nie popierali wichrzycieli i otworzyli wojsku wersalskiemu bramy miasta. W końcu zapowiada, że w kilku dniach szturm zostanie przypuszczony i wojsko wersalskie położy koniec rządom komuny.

Dnia 8 maja słychać było strzały między Meudon a Bicetre, ale większéj potyczki nie było. Słychać było także strzały armatnie z fortu Montrouge; z fortów Issy i Vanvre odzywały się strzały tylko kiedy niekiedy.

La Cecilia spadł z konia tak nieszczęśliwie, że musiał złożyć komendę, którą objął polski emigrant Wróblewski. Przykro bardzo musi być każdemu Polakowi, gdy się dowiaduje, że nasi rodacy biorą udział w téj zbrodniczéj walce domowéj, która przecież nie może wypaść na korzyść Francyi, ale tylko większe klęski na nią sprowadzi. Prawda, że Włosi, Anglicy, a nawet Niemcy biorą także udział w walce domowéj Francuzów, wszakże Polakowi należy się zastanowić nad têm, czy mu wolno przyczyniać się do rozlewu bratniéj krwi, kiedy emigracya polska od całéj Francyi tyle doznała dowodów gościnności.

— Co się dzieje z Arcybiskupem paryskim, dotąd nic pewnego nie wiadomo. Patrie pisze, że klub odbywający swe posiedzenia w kościele St. Nicolas skazał jednozgodną uchwałą ks. Arcybiskupa na śmierć, atoli jeden z członków komuny wystąpił przeciw temu i powstrzymał klubistów od wykonania ich wyroku. Patrie dodaje, że za wstawieniem się pruskiego rządu ks. Arcybiskup został zabezpieczony przed wszelkiem niebezpieczeństwem.

W obronie uwięzionego ks. Arcybiskupa stawał także pewien polski emigrant, żołnierz z 1830 roku, nazwiskiem Rahoza. Napisał on list do członka komuny paryzkiéj, Ferdynanda Gambon, z którym był dawniéj w stosunkach zażyłości i w 1848 roku w mieście Nievre piastował urząd miejski. W imieniu kupców i przemysłowców jako członek gwardyi narodowéj wezwał on Gambona, aby na komunie wymógł uwolnienie ks. Arcybiskupa i w tym celu chciał nawet złożyć składkę, którą pomiędzy znajomymi zebrał.

Kolumna na placu Vendôme dotąd nie zburzona.

— W Paryżu utworzył się klub kobiet, które odbywają swe posiedzenia w jednym z lokalów publicznych na bulwarze włoskim. Za stołem zielonêm suknem pokrytym siedzi zarząd klubu: prawodniczyni i kilka młodych dziewczyn, trzymających pióro, wszystkie w szkarłatnych szarfach. Na wysoką trybunę wstępuje jedna klubistka po drugiej i każda kończy swą mowę w tym sensie, że kobiety, jeśli nie są lepsze, to z pewnością nie gorsze od mężczyzn.

Minister hr. Hohenwart podał dnia 5 b. m. w sprawie rezolucyi galicyjskiéj wniosek rządowy obejmujący *ustawę* rozwijającą postanowienia zasadnicze dotyczące Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. Według osnowy téj ustawy Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem ma wysyłać do izby deputowanych Rady państwa liczbę posłów oznaczoną przez ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa. Gdyby liczba 200 członków izby deputowanych miała być powiększoną, w takim razie powiększy się także liczba posłów galicyjskich. Posłów do izby deputowanych wybierać będzie sejm galicyjski z grona własnego. Wrazie gdyby miały wybory bezpośrednio być przeprowadzone, zachowają dotychczasowe odnośne rozporządzenia prawo mocy zobowiązującéj. Z zakresu działania rady państwa mają być na przyszłość wykluczone sprawy: ustawodawstwo co do instytucyi kredytowych i ubezpieczeń, co do banków z wyjątkiem banków wypuszczających bilety bankowe i co do kas oszczędności; — ustanawianie podstaw wychowania w szkołach ludowych i średnich, daléj ustawodawstwo o uniwersytetach w granicach dotacyi, uchwalonych przez Radę państwa; — ustawodawstwo policyjno karne, o ile takowe w ustawach krajowych określone; — ustawodawstwo dotyczące się wykonywania szupasów i kosztów szupasowych; — w rzeczach ustawodawstwa cywilnego: ustawodawstwo o opiekach i kuratelach, daléj prawo wydawania wszystkich potrzebnych notów względem zaprowadzenia ksiąg hypotecznych, — ustawodawstwo o wprowadzeniu sędziów pokoju i sądów do spraw drobiazgowych w kraju oraz o sferze ich działalności nie mniéj o postępowaniu tychże: ustawodawstwo o urządzeniu istniejących w kraju władz politycznoadministracyjnych pierwszéj i drugiéj instancyi, w granicach środków pieniężnych, przyznanych dla kraju w tym celu przez Radę państwa w równym stosunku jak w innych krajach. W razie w zakże, gdyby powyższa organizacya nie dość uwzględniała potrzeby państwa, pozostaje zastrzeżonem ustawodawstwu państwowemu ustanowienie własnych organów, ze zmniejszeniem odpowiednim kwoty, wyznaczonéj na pokrycie kosztów administracyi politycznéj krajowéj. — Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W Ks. Krakowskiem ma być reprezentowane przez ministra w Radzie wojny. — Dla królestwa Galicyi itd. będzie utworzony osobny senat sądu najwyższego i kasacyjnego w Wiedniu. — Ustawa ta może być tylko zmienioną ze zgodą sejmu galicyjskiego na drodze ustawodawstwa państwowego.

Wykonanie téj ustawy polecone jest całemu ministerstwu Królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

— Rząd austryacki zaczyna teraz szczeréj myśleć o Polakach. Cesarz odręcznym pismem do ministra oświecenia postanowił zamienić dotychczasowe Towarzystwo Naukowe krakowskie na akademią umiejętności. Jestto ważnym wypadkiem dla narodu naszego, którego wszystkie zakłady naukowe albo zupełnie zniesiono, albo przemieniono, aby tylko oświata narodowa nie ożywiała i nie krzepiła nas w naszém jarzmie polityczném. Starano się głównie o to, by powstrzymać oświatę na gruncie narodowym wypielęgnowaną.

Towarzystwo Naukowe krakowskie było dawniéj połączone z uniwersytetem Jagiellońskim i stanowiło część ogólnéj instytucyi naukowéj, któréj jedna gałęź miała sobie powierzone wychowanie publiczne od szkół parafialnych aż do uniwersytetu, druga zaś pielęgnowanie umiejętności. Ale dawniejszy rząd austryacki rozdzielił obie te instytucye i usunął Towarzystwo Naukowe od wpływu na wychowanie publiczne, aby pozbawić je cechy narodowéj przez wykłady niemieckie, a mianowicie w szkołach elementarnych. Towarzystwo opuszczone, prześladowane, musiało radzić samo o sobie. Należeli do niego ludzie uczeni, dobréj woli, które je własnemi utrzymywali składkami, mimo to rząd nakładał na nie podatki, jak na jakiego przedsiębiorcę. W cichości pielęgnowało ono wiedzę, zbierało i przechowywało pamiątki ojczyste, czuwało nad skarbami przeszłości i mimo różnych kolei, jakie Ojczyzna nasza a w szczególności Galicya przechodziła, nie przestało być ogniskiem, w którém się zbiegały świetlejsze promienie narodu.

Teraz rząd austryacki zmienił swoje postępowanie względem instytucyi, z któréj zedrzeć chciano cechę narodową i cesarz sam wyniósł Towarzystwo Naukowe na sopień Akademii umiejętności, która stanie się najwyższym trybunałem w rzeczach nauki i umiejętności narodowéj, ogniskiem narodowéj wiedzy, i wpływ swój wywierać będzie nie tylko na austryacką część Polski, ale oraz na wszystkie jéj dzielnice. Towarzystwo Naukowe było instytucyą prywatną, Akademia umiejętności będzie instytucyą publiczną z urzędowym niejako charakterem, otoczona powagą i opieką rządu.

W innych krajach, gdzie nauka szerokim płynie korytem i każdy z niéj czerpać może, gdzie wrota wiedzy na roścież otwarte, mniéj mogą być widoczne korzyści Akademii nauk i umiejętności; u nas jednak, co przechodzimy epokę odrodzenia długą i bolesną, trzeba wszystkiemi drogami zmierzać do rozwijania zarówno materyalnych jak intellektualnych zarodów życia. W zadaniu tém znajdzie i Akademia umiejętności w Krakowie niepośledni udział, a skupiając w sobie wszystkie siły naukowe całéj ojczyzny, wszystkie zasoby wiedzy, wszystkie owoce umiejętności, nietylko przyświecać będzie narodowi, ale oraz oświecać drogi, któremi ten ma iść dla spełnienia przeznaczenia swego.

Przed końcem jeszcze wojny francusko-pruskiéj Moskwa przygotowując się na wszelki wypadek, i uzupełniając swoje siły zbrojne, powoływała wszystkich urlopowanych żołnierzy, i spisawszy, ilu ich w każdym miejscu, rozpuściła ich znowu z zaleceniem, aby się nie wydalali z miejsca dotychczasowego pobytu i byli gotowi na każde zawołanie. Było to przed trzema miesiącami. Teraz nie nakazując jeszcze, aby się stawiali do czynnéj służby, wydano rozkaz, aby w każdéj włości stosowna ilość podwód była przygotowaną dla dostawienia do pułków urlopowanych żołnierzy, do których przeznaczeni zostaną. Moskwa widocznie sposobi się do czegoś; — do czego wykaże nam zapewne bliska przyszłość.

Do władz policyjnych rozesłano wydrukowane w Petersburgu po moskiewsku przetłomaczone, katolickie książki do nabożeństwa, z zaleceniem, aby najusilniéj się starały o ich rozpowszechnienie pomiędzy polską ludnością katolicką i nadto, aby usiłowały pociągnąć i proboszczów miejscowych, iżby im w tem pomagali.

Okólnikiem gubernatora zalecono policyi powiatowéj i miasteczek nadgranicznych, aby wszystkim zbiegom z Austryi, jakiejby oni byli narodowości, nie czynili żadnych przeszkód. Wojskowym zaś zbiegom oświadczyć mają, że zostaną przyjęci do wojska rosyjskiego w takiéj samej randze, w jakiéj zostawali w wojsku austryackiem — z wyjątkiem Węgrów, którym w wołyńskiéj gubernii osiedlać się nie wolno.

Systematycznie prowadzone przez Moskwę wywłaszczania Polaków z dóbr ziemskich coraz postępuje. Kiedy już nie stało powodów politycznych do zabierania dóbr szlachty polskiéj, kiedy dobra, na których jakikolwiek dług ciężył, sprzedane zostały za cenę niższą od ich rzeczywistéj wartości, Moskale, przebiegli w środkach, innego znowu chwytają się sposobu. Oto upatrzywszy sobie dobra jakie, zaczynają właściciela straszyć, że dobra zabierą. A kiedy ten, nie poczuwając się względem rządu do żadnéj winy, nie opłaca się siepaczom, ani nie przedsiębierze żadnych środków dla ocalenia swego majątku, zjeżdża jedna po drugiéj komisya dla opisania dóbr, ciągną się rozmaite pisaniny, z których w końcu zawsze jakieś zawikłanie wyważać się musi. Właściciel ratując się od straty całego majątku, rad, że mu się zdarza choć część mienia ocalić, wchodzi w umowę na najlżejszych warunkach, czyli inaczéj mówiąc, przyjmuje te, które Moskal podaje. Ten zaś najniższą cenę dóbr stanowi i wypłatę rozkłada na długie raty, zbywając właściciela niewielką sumką zadatku, najwięcéj zapożyczoną u żydów na procent wysoki. O wypłacie zaś reszty ani się nie troszczy, pewny, że w żadnym razie, choćby umowa przez niego wcale dotrzymaną nie była, rząd nie dopuści właściciela do odebrania napowrót majątku w posiadanie.

Takim sposobem wiele już dóbr na Wołyniu przeszło w moskiewskie ręce. Osobliwie w nadgranicznych od Galicyi powiatach Moskale osiedlać się zaczynają. Już dobra Radziwiłłów od dwóch lat posiada Bezakowski, spólnik Popowa, dobra Draucza nabył oficer pogranicznéj straży Wołodkowski, dobra Chotyń jakiś Uszaków, wieś Szawłowkę Sierpuchowityn, dobra Mikulicze pograniczny oficer Sochacki. O dobra Batków, zagrożone konfiskatą, zawarł świeżo układ z zatrwożonym właścicielem pośrednik pokoju Zemczużników.

— Hr. Harcourt, poseł francuzki na Watykanie, miał posłuchanie u kardynała Antonellego. Poseł francuzki ograniczał się w rozmowie jedynie na złożeniu uszanowania Ojcu ś. w imieniu rządu wersalskiego, ale kardynał Antonelli wprowadził rozmowę na politykę. Hr. Harcourt odpowiedział na uwagi kardynała, że Francya w dzisiejszém położeniu nie może się wcale mię-

---

DWUDZIESTODNIOWE

Gody Weselne na zamku Krakowskim

w Roku 1363.

i sławnej pamięci Mikołaj Wierzynek

SZKIC HISTORYCZNY.

(Dokończenie.)

Różnorodność czynności pana stolnika była tak rozliczną, a godność tak wielka, iż na wszystkich współczesnych ważniejszych dokumentach napotyka się jego nazwisko. Tak np. r. 1354 na dyplomacie erekcyjnym kościoła niepołomnickiego stoi jego nazwisko obok imion Ziemowita, księcia warszawskiego, Piotra wojskiego, Zaiwszy kasztelana krakowskiego i innych świadków, również na akcie submisyi magistratu krakowskiego z okazyi erekcyi akademii krakowskiéj przez króla Kazimierza.

Król wynagradza swego powiernika licznemi przywilejami. Roku 1355 uwalnia pana Mikołaja i jego następców po wieczne czasy od czynszu wypłacanego do skarbu królewskiego od gruntów ciągnących się nad Prądnikiem, a będących od dawna własnością pana stolnika. W ośm lat zaś później robi go wójtem wielickim, przyczem Wierzynek wpisuje się w poczet żupników wielickich, a niezmordowaną swoją rzetelnością zakłada nowe kramy, rozbudza handel, podnosi zamożność miasta, stawia nowe budowle i zostawia w samej kopalni pamiątkę po sobie otworzeniem kilku nowych szybów i ulepszeniem stanu salin.

Urząd wójta był wielce zaszczytnym i udzielanym tylko znakomitym dworzanom królewskim lub mężom zasłużonym około dobra publicznego. Wójt był sędzią mieszczan, sam zaś zawisłym był tylko od króla i mógł być tylko przed niego skarżonym.

Obok godności wójta spotykamy wkrótce pana stolnika piastującego godność rajcy krakowskiego czyli konsula miasta z wyboru współobywateli.

Zaiste, widząc pana Mikołaja obarczonego tyloma godnościami, urzędami i zaszczytami, pociągającemi za sobą nie mało trudów, pracującego nadto na polu handlowem, trudno nie podziwiać w nim człowieka olbrzymiéj pracy i zabiegliwości, a nadto człowieka szlachetnego, co przywędrowawszy z stron obcych do kraju, wychodził z zamknięcia się w kole niemieckiém, jak się to dziś napotyka, gdzie przybłędy żyjąc na chlebie polskim, tworzą oddzielne kluby i tak zwane kasyna, nie ograniczał się tylko na zabiegach przysparzających jemu samemu fortuny, lecz poczuwał się do służenia sprawie publicznéj, bądź wypełnianiem sumiennem powierzonych sobie urzędów, bądź radą, bądź ofiarą pieniężną na rzecz przemysłu i handlu krajowego, jak tego złożył dowody w Wieliczce. A wybitnym jego charakterem jest przejęcie się narodowością, która go w pośród siebie gościnnie przyjęła i zaufaniem swojem zaszczyciła.

A zaszczytów tych było niemało, i to zaszczytów, których sława brzmi jeszcze po dziś dzień. Zbliżył się oto rok 1363, najważniejsza chwila w życiu poczciwego Wierzynka, a zarazem wymagająca największych z jego strony trudów, gdyż jeszcze to jako stolnikowi sandomierskiemu przypadło zadanie zaopatrywania potrzeb wszystkich gości krakowskich. Zadanie nie łatwe. Ale rześki jeszcze staruszek — dochodził już bowiem wówczas ósmego krzyżyka — potrafił się jednakże chlubnie wywiązać z położonego weń zaufania.

„Pod jego kluczem, mówi K. Szajnocha, rozwarły się wszystkie skarbce, komory, piwnice i one z dawno nagromadzonych zapasów słynne śpichrze Kazimierzowskie. Z nich na podobieństwo panny młodéj u niektórych ludów słowiańskich, obsypywanej w dzień ślubu rzęsistym deszczem pszenicy, oblały się weselne gody krakowskie obfitością wszelkich potrzeb, żywności

szać w sprawy włoskie i żadnéj pomocy Ojcu ś. obiecywać.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 10 maja. W przyszły czwartek odbędzie się zwykła *pogadanka* w lokalu Towarzystwa Przemysłowego. Przedmiotem obrad będą spółki zakupujące materyały surowe.

—* Ks. *Maryański*, kapelan arcybiskupi, ma być mianowany kanonikiem przy tutejszym kościele katedralnym.

Odolanów 9 maja. W licznéj tutejszéj parafii jest dwanaście katolickich szkółek elementarnych, przy których 14 nauczycieli pracuje. Wszystkie posady są poobsadzane nauczycielami Polakami. W ubiegłym miesiącu odbyły się popisy publiczne w parafii. Rezultat ich w ogóle był dobry. Smutno jednak było przysłuchiwać się na popisywanie się z postępów w języku Szyllera i historyi brandenburskiéj dzieci polskich; ile że język ojczysty kalają a historya swego narodu zupełnie im obca.

Regencya nie pozwala na osobne traktowanie historyi polskiéj w szkołach elementarnych; ależ z historyą brandenburską wiąże się we wielu miejscach historya nasza, tak przy tym więc przedmiocie, jak i przy zapoznawaniu dzieci z historyą W. Ks. Poznańskiego może nauczyciel ucznia z dziejami naszego narodu obeznać. Przytém można dzieci nakłaniać, by pokupiły podręczniki historyi polskiéj, dla uzupełnienia sobie w domu, po wyjściu ze szkoły, znajomości dziejów ojczystych. Oprócz książeczek do modlitwy i katechizmu powinien nie tylko każdy gospodarz i komornik, ale nawet i każdy parobek i każda polska dziewczyna posiadać historyą polską.

W tutejszéj okolicy mówi najgorzéj lud a ztąd i dzieci szkólne we wsiach granicznych ze Szląskiem. Narażeni na wpływ niemiecki, nie tylko że w mowie używają wiele wyrazów niemieckich, którym nadają polskie końcówki, ale nawet niektórych brzmień charakterystycznych polskiego języka, jak: „ł" wymówić nie potrafią. Spółki więc tamtejsze mają oprócz zwykłego, jeszcze i to zadanie, by mowę z germańskich naleciałości oczyścić. Trudna to praca, ale przy niezmordowanem staraniu możnaby z czasem wiele dokazać.

Ale i nauczyciel sam musi czuwać mocno nad sobą, by nie uledz wpływowi otoczenia. Niemając sposobności przestawania z inteligentnymi Polakami, ustrzedz się tego tylko przez czytanie pism polskich może. Pokilkakroć czyniono zabiegi w celu założenia pomiędzy nauczycielami tutejszéj parafii czytelni; ale rzucona myśl rozbijała się zawsze o niechęć niektórych członków.

Z pewnego źródła dowiaduję się, że księstwo Krotoszyńskie, które obecnie książę Thurn i Taxis dzierzy, ma przejść w ręce księcia Bismarka. Wiadomo, iż gdyby linia książąt Turn i Taxis dzierżąca księstwo Krotoszyńskie nie miała męzkiego potomka, przypadłyby i tak dobra te koronie do dyspozycyi. Obrachowano iż dobra te 120,000 tal. czystego zysku przynoszą; co licząc po 5% czyni prowizyą od kapitału 2,400,000 tal. Kapitałem więc tym spłaci korona pretensyą księcia Thurn i Taxis do tych dóbr i ofiaruje je księciu Bismarkowi. Ks. Bismark będzie może między nami.

W Sulmierzycach uchwalili reprezentanci miasta na wniosek p. Czarneckiego, burmistrza tamtejszego, wznieść około placu, na którym pomnik Klonowicza stoi, żelazny płot.

Wągrowiec 10 maja. Dnia 5 b. m. przybyło 12 jeńców Francuzów do Długiéj wsi pod Wągrówcem do pewnego gospodarza, który ich przyjął gościnnie i wystawił im śniadanie, bo widział, że byli bardzo wygłodniali. Po ugoszczeniu Francuzów nie wiedział gospodarz, co z nimi zrobić, i uważał, że oni też nie wiedzą, co z sobą począć. Udał się więc do komisarza obwodowego i doniósł mu o tém. Komisarz przybył z żandarmami i odprowadził Francuzów do Wągrówca. W mieście obstąpiła ich ludność polska i obsypywała rozmaitemi darami. Dawano im chleb, bułki, mięso i wino, przyczém odznaczał się mianowicie rzeźnik p. Świątkowski. Pytano ich też, czemu uciekli z Poznania: Francuzi roześmiali i odpowiedzieli, że im się bardzo nudziło, że gotowi jeszcze nieraz uciec i zawitać w nasze strony. zachęceni tak wielką sympatyą naszą.

Inowrocław 9 kwietnia. Przed dwoma tygodniami zawitał do miasta naszego prezes naczelny hr. Koenigsmark z Poznania. W towarzystwie landrata inowrocławskiego i burmistrza miejscowego zwiedził przed rokiem nowoukończony lazaret powiatowy, a następnie udał się na miejsce, gdzie wydobywają sól i był przytomnym przez czas niejakiś wierceniu i zapuszczaniu świdra solnego. Zdaje się jakoby w skutek jego wizyty i inspekcyi osobistéj przesłał minister robót publicznych w zeszłym tygodniu dla robotników, ktorzy pierwszą sól wydobyli, 170 Tal nagrody nadzwyczajnéj, z czego trzech dozorujących otrzymało po 20 Tal. reszta zaś po 5 Tal. Wydobyto dotąd 35 beczek soli, każda po 3½ cent. ważąca, a pokład saméj soli przewiercono już 115 stóp.

Na przedstawienia teatralne p. *Sztengla* publiczność polska pomimo wysokiego wstępnego, dość licznie i często uczęszcza zwłaszcza zeszłéj niedzieli na przedstawieniu Berka zapieczętowanego sala zapełnioną była; bo też Berek zapieczętowany w osobie p. Podwyszyńskiego oddał swą rolę arcydoskonale, prawdziwie po żydowsku, a publiczność licznemi oklaskami okazała swe zadowolnienie.

—* **Sprawozdanie z kasy komitetu teatralnego** sporządzone przez kasyera p. *Wł. Jerzykiewicza* brzmi jak następuje:

Wpłynęło:

składek na budowę teatru polskiego	tal.	sgr.	fen.
z zaboru pruskiego	2465	18	6
z Galicyi florenów 2356 czyli	1288	8	2
rubli 207	171	1	—
franków 241	64	28	—
dukatów 2	6	10	—
akcyi Telusa 3 po 200 tal.	600	—	—
razem	4596	5	8
procentu	199	24	10
za sprzedanych 1278 akcyi	7720	—	—
w ogóle	12516	—	6
Z tych złożono:			
w banku pp. Kwileckiego, Potockiego i Sp. po 4 pct.	9180	17	5
Znajdują się w kasie komitetu:			
cztery akcye Tellusa po 200 tal.	800	—	—
jedna akcya Sobótki na 200 tal.	200	—	—
w gotówce	52	20	9
Wypożyczono:			
panu L. Nowakowskiemu	320	—	—
Towarzystwu Młodych Przemysłowców	440	—	—
Wydano:			
na subwencyą i pokrycie rozmaitych koszt.	1522	22	4
w ogóle	12516	—	6

Rozmaitości.

Wystawa łatanych sukien. Amerykanie silą się na najdziwaczniejsze pomysły; urządzają oni wystawy, na któreby w Europie wzruszano ramionami; były wystawy małych dzieci, chudych i tłustych mężczyzn itp., urządzane bądź w celu rozrywki, bądź w celu robienia spostrzeżeń, zawsze i głównie jednak dla obłowienia się pieniędzmi poczciwych ciekawców. W ostatnich czasach urządzono w Nowym Yorku wystawę łatanych sukien. O wystawie téj pisze jeden z tamtejszych dzienników: Amerykanie mieli dotąd tyle zyskownych zajęć, iż uważali czas, poświęcony łataniu sukien za zmarnowany; rzucali więc stare suknie. Przyszło nawet do tego, iż pranie bielizny uważano za niezyskowne, i Jankes czystéj krwi wolał ciągle nowe bawełniane koszule kupować, niż tracić czas na gawędę z praczką i płacenie od prania. Z pomnożeniem jednak ludności, liczba zajęć zyskownych zmniejszyła się, a łatanie sukien okazało się korzystném zatrudnieniem, mianowicie dla starych niewiast i podeszłych krawców. Zaczęli więc brać się do łataniny, ale w sposób oryginalny amerykański, t. j. z kilku starych sukien zszywać jedną, i tak na wystawie widziano paletot, uszyty z czterech par rozmaitych spodni. Okrycie dla dziecka z 68 rozmaitych kawałków itp." Według tego opisu, nasi żebracy, noszący zwykle różnołatkowe suknie, mogliby w Ameryce uchodzić za elegantow.

Olbrzymia prasa najnowszéj konstrukcyi jest od paru miesięcy w drukarni czasopisma *Times* w Londynie w ruch wprowadzona. Odbija ona w przeciągu jednéj godziny 9—10,000 po obu stronach zapełnionych egzemplarzy dziennika, a do obsułożenia jéj potrzeba tylko dwóch chłopców.

Obecnie w Królestwie Polskiém gości ośm towarzystw dramatycznych: 1. pod zarządem Cybulskiego w Kaliszu, 2. Kołakowskiego w Kielcach, 3. Łobojki w Płocku, 4. Modzelewskiego w Makowie (gubernia łomżyńska), 5. Okońskiego w Pinczowie, 6. Ratajewicza w Lublinie, 7. Stobińskiego w Siedlcach, 8. Trapszy w Piotrkowie.

Czasopisma. Według *Pet. Wiad.* w Cesarstwie i Królestwie Polskiém, z wyjątkiem Wielkiego Księstwa Finlandzkiego i Namiestnictwa Kaukazkiego, wychodziło w 1870 roku 412 czasopism. Z tych w języku rossyjskim wychodziło 324, w polskim 31, w niemieckim 33, we francuzkim 7, w estońskim 5, w łotyskim 4, w żydowskim 3, w fińskim 1,

---

i napojów, przypominającą cudowne gody onego w Kanie Galilejskiéj wesela. Nasławszy wszystkim wszystkiego do komnat w zamku i gospod w mieście, porozstawiano jeszcze na rynku krakowskim ogromne w wielu miejscach beczki i kadzie, pełne wina i owsa, z których każden czerpał nietylko w miarę potrzeby, lecz owszem po swawoli, a które natychmiast stawały znowuż pełne, jak wprzódy."

Za tę niezmordowaną czynność pana stolnika zaszczycił go król i dostojni goście obecnością swą w jego domu, gdzie pan Mikołaj mógł przed zdumionymi monarchami rozwinąć całe swe bogactwo i odwdzięczyć się swemu panu. sadzając go na pierwszém miejscu.

„Tobie, najjaśniejszy panie," rzekł, „winien jestem wszystko, co mam. Ty swojemi dobrodziejstwy bez miary wzbogaciłeś mnie, przybysza, między najpierwszymi panami posadziłeś mnie. gościa w twojem królestwie: tobie też pierwsze miejsce u mego stołu."

Obok króla posadził pan stolnik swego dłużnika, cesarza Karola IV, daléj zasiadł król węgierski Ludwik, przy nim Cypryjczyk Piotr, wreszcie Waldemar duński. I rozpoczęła się uczta, któréj wesołość, przepych i gwar biesiadny rozległ się po całym świecie, napełniając opisami wszystkie współczesne kroniki i unieśmiertelniając pamięć imienia Wierzynkowego.

Po sławnej uczcie żył jeszcze Wierzynek lat 5 wśród niezamąconego niczem spokoju, jaki jest udziałem ludzi poczciwych. Miał synów dwóch i bardzo wielu swych imienników mniéj lub więcéj bliskich krewnych, tworzących jego klientelę, o których też zamożny pan stolnik nie zapominał. Tak w roku 1359 „uważając szczere zasługi powiernika swego Henczelina Wierzynka i chcąc tym sposobem oraz i innych domowników swoich do wyświadczenia mu usług tém pochopniejszemi uczynić", nadał temuż Henczelinowi wójtostwo we wsi swéj Skrzynka. Wieś ta położona w pobliżu Bochni i Wieliczki z dawien dawna należała do p. Mikołaja. Zastrzegł tylko sobie pan stolnik trzecią część dochodów od każdéj sprawy sądowéj, a szóstą z czynności, jako też wydawanie wyroku i oznaczanie kary w sprawach ważnych, jak np. w razie morderstwa, podpalenia i t. p Zjeżdżał zaś sam 3 razy do roku na tak zwane „wielkie sądy", podejmowany kosztem wójta i kmieci. Nadto włożył obowiązek na wójta służenia jemu samemu lub jego prawym zastępcom orężnie z włócznią w czasie każdego pospolitego ruszenia. Między innemi obowiązkami włożonemi na wójta. jeden szczególniéj wymownie maluje charakter pana Mikołaja, w którym pozwalając wójtowi budować młyny zastrzega, „które atoli bez sąsiadów szkody wybudowane być mają".

Jak pan Mikołaj rozpoczynał życie z Bogiem, fundując kaplicę cmentarną, tak też pod koniec życia wziął się do bogobojnego dzieła budując własnym kosztem presbyteryum i ołtarz wielki w kościele Panny Maryi w Krakowie, gdzie dziś stoi arcydzieło Wita Stwosza, lecz nie dożył już końca budowy, zmarłszy r. 1368.

Co do samego presbyteryum, runęło ono niebawnie po swojém wzniesieniu, tak że już w połowie XV stulecia powtórnie je stawiano.

Pamięć znakomitego podskarbiego Kazimierza Wielkiego przechowała się przecież w tym kościele. Znalazł i ogłosił profesor Józef Łepkowski, że za stalami w kościele Panny Maryi w Krakowie, za temi co są od strony kościoła świętej Barbary, jest nagrobek Wierzynka w ścianie wmurowany z tym napisem: *Fundator chori istius. A. D. 1368 Francisci festo die solis. Dapifer Wirzink obiit.* Sądzimy, że się godzi, aby odsunięto stale i wydobyto z muru tę szanowną pamiątkę, aby je odsłonić z ukrycia, w którem już parę wieków zostaje. Ostatnie bowiem ślady w inwentarzach kościelnych, które profesora Łepkowskiego naprowadziły na to wyśledzenie, są z końca XVI wieku. Ławy bowiem dziś istniejące właśnie dopiero w końcu XVI stulecia zbudowano i niemi wtedy zasłonięto skromny pomnik głośnego mieszczanina.

W. Sarnecki.

w łacińskim 1. Wydawnictwa te rozkładają się na 83 miasta, przyczém największa liczba czasopism przypada: na Petersburg 131, Moskwę 39, Warszawę 33, Odessę 16, Rygę 14, Kijów 13, Dorpat 12, Woroneż 7, Kazań 5 i Wilno 6. We wszystkich pozostałych miastach wychodzi od jednego do 4-ch czasopism. Wydawnictw wychodzących bez cenzury prowencyjnéj jest 116. Nie licząc pism wychodzących w terminach nieokreślonych których cena zależy od objętości każdego zeszytu, roczna cena pozostałych wynosi z przesyłką 2,127 rs. 30 kop. Rozkładając tę sumę podług języków, okaże się, iż roczna wartość wszystkich gazet i dzienników rossyjskich wynosi 1,653 rs., polskich 241 rs. 50 kop., niemieckich 159 rs. 10 kop., francuzkich 47 rs., żydowskich 15 rs., 50 kop., łotyskich 5 rs. 25 kop., estońskich 4 rs. 5 kop., fińskich 2 rs.

Fanatyzm z ciemnoty. Pewna osoba R. staruszka umarła w Żabnie, w Galicyi familja z wiedzą władzy duchownéj i cywilnéj chce pochować jéj ciało w grobach familji w Tarnowie. Po odbytym nabożeństwie orszak pogrzebowy rusza z Żabna, wtém mieszczanie i mieszczanki uzbrojeni wszyscy w kije i drągi, łamiąc koła i dyszel, obcinając lejce i powrozy wozu na którym leżała trumna, nie pozwalają żadną miarą wywieść z parafii trupa, bo się obawiają „głodu 7-letniego". Przyszło do bójki strasznéj, do scen awanturniczych, tak, że przymuszono wezwać żandarmów z Tarnowa i wojska całą kompanią. Mieszczanie i mieszczanki z wielkiém oburzeniem przeklinając księży obecnych, dowodzili im, że są przekupieni i pragną ich zguby i nędzy, bo dawniejsi księża nauczali ich, że skoro trup wywieziony zostaje z parafii, to głód wielki na tę okolicę przypadnie. Jakaż to ciemnota i fanatyzm panuje w XIX wieku w Polsce.

Wiadomości handlowe.

Poznań, 9 maja. Mąka pszenna N. 0 i 1 $4\frac{2}{3}$ do ⅙ tal., mąka żytna No. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$–4 tal. płac. za centnar bez akcyzy.

CENY TARGOWE.

Poznań, 9 maja.

				najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.				95	91½	90
" poślednia	"	"	"	85	82½	80
" ordynarna	"	"	"	77½	75	72
Żyto piękne	"	"	"	60	59½	59½
" pośledzie	"	8[illegible]	"	58¾	58½	58
" ordynarne	"	"	"	—	—	—
Jęczmień duży	"	74	"	55	52½	47
" mały	"	"	"	52½	45	42½
[illegible]	"	[illegible]	"	33	31½	31
Groch wrący	"	90	"	—	—	—
" na paszę	"	"	"	60	[illegible]	57
Rzepik zimowy	"	74	"	—	—	—
[illegible]	"	"	"	—	—	—
Rzepik letni	"	"	"	—	—	—
Rzep "	"	"	"	—	—	—
Tatarka	"	7[illegible]	"	—	—	—
Kartofle	"	10[illegible]	"	17	[illegible]	15
Wyka	"	9[illegible]	"	55	[illegible]	50
Łubin żółty cetnar 90 fnt.			tal.	50	[illegible]	45
" niebieski	"	"	tal.	40	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.			tal.	—	—	—
" biała	"	"	"	—	—	—

(B. Z.) **Bydgoszcz**, 8 maja. Pszenica 120 d 125 fnt. 66—74 tal., 127—130 fnt. 75—80 tal.
Żyto, 120—124 fnt. 47—48 tal. za 2000 ft. w. c.
Jęczmień — — tal. za 1875 fnt.
Groch 44—50 tal. za 2250 fnt. w. c.
Okowita $14\frac{2}{3}$ tal.

Toruń, 8 maja. Pszenica 123—128 ft. pstra 65—74 tal. dto 129—131 fnt. 75—78 tal., jasna 123—128 fnt. 70—78 tal., dto 129—131 fnt. 78—80 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 44½—45½ tl. 119 do 122 ft. 46½—46 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 37 do 43 tal. (za 1800 fnt.) Owies 22—25 tal. (za 1250 fnt.) Groch na paszę 40—45 tal., wrący 46—55 tal., za 2250 fnt.

Berlińska Giełda zbożowa z 8 maja.

Pszenica 1000 kilogr. 61—82 wedle jakości
kwiecień . . . . [illegible]
kwiecień-maj . . . . [illegible]
maj-czerwiec . . . . [illegible]
czerwiec-lipiec . . . . [illegible]
lipiec-sierpień . . . . [illegible]
Żyto w miejscu za 1000 k[illegible]
kwiecień . . . . [illegible]
kwiecień-maj . . . . [illegible]
maj-czerwiec . . . . [illegible]
czerwiec lipiec . . . . 52 t p
lipiec-sierpień . . . . 53—52¾
Jęczmień w m. za 1000 kil. 39—62 t. wedle jak.
Owies w miej. za 1000 kil. 43—54 t. w jak.
kwiecień . . . . — —
kwiecień-maj . . . . 49¼ tp
maj czerwiec . . . . dto
czerwiec-lipiec . . . . 49½ p t
Groch 1000 kil do got. 51—61 t. wedle jak. t ż
dto na paszę . . . . 44—50 wedle jak. t ż
Rzepak 1800 fnt . . . . . . — —
Rzepik 1800 fnt. . . . . . — —
Olej rzep. za 100 kil. w m. bez becz. 26½ tż
kwiecień . . . . 26—25¼ t p
kwiecień-maj . . . . dto
maj-czerwiec . . . . 26—25¾ t p
czerwiec-lipiec 25½
Olej lniany w miejs. za 100 kil. bez becz. 24⅔ [illegible]

Okowita [illegible] 100
w miej. bez beczki . . 16 tal. 10 sgr. p.
kwiecień . . . . 16 tal. 18—15 sgr. p.
kwiecień maj . . . . . . dto
maj-czerwiec . . . . . . 16 tal. 20—18 sgr. p
czerwiec-lipiec . . . . . 17 tal. 3 sgr. p.
lipiec-sierpień . . . . . 17 tal. 17—21 sgr. p.
sierp.-wrzes. 17 tal. 20 sgr.

Mąka żytna No. 0 i 1
bez akcyzy incl. miech
marzec 7 tal. 23—½ sgr. p. za 100 kil.
kwiecień-maj 7 tal. 23½ sgr. p.

Mąka pszenna nr. 0 $10\frac{2}{3}$—10 tal. nr. 0 i 1 $9\frac{5}{6}$ do 9½ tal. żytna nr. 0 $8\frac{1}{3}$—8 tal. nr. 0 i 1 8 do $7\frac{11}{12}$ tal bez akcyzy excl. miech.

Petrolej za 100 kilogram. w miejscu 15 tal. marzec $13\frac{2}{3}$ tal. p kwiecień-maj $13\frac{1}{3}$ t. p.

Papiery: stałe.

Akcye marchijsko-poznańskie	38[illegible]
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	86⅛
Poznańskie bilety rentowe	88¾
Zachodnio-pruskie dto. 4%	82⅛
Polskie listy zastawne 4%	70
Weksle na Warszawę	78½
Rosyjskie banknoty	78⅛
Francuzy	223⅛
Lombardy	97⅛
Austryackie banknoty	81⅛
Amerykany	97⅜
7½ procentowe Rumuny	[illegible]
Włoskie papiery	56⅛

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.